Cena egzemplarza 15 groszy. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

KATOLICKI GŁOS PRACY

Czasopismo społeczne wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca.

Rok III. Lwów, 15. lipca 1932. Nr. 14.

Redakcja i Administracja: Lwów, ul Piekarska 28. II. p. — Telefon Nr. 35-29. — Konto P.K.O. Nr. 152.848

Ks. Dr. Roszkowski o Korporacjoniźmie katolickim.

Od chwili ogłoszenia przez Piusa XI. Encykliki „Quadragesimo Anno", sprawa korporacyj, ustroju korporacyjnego i korporacjonizmu stała się w kołach katolików społecznych i w ruchu katolicko-społecznym szeroko znaną i omawianą, albowiem Ojciec św. Pius XI. na ustrój korporacyjny sam we wspomnianej Encyklice mocny nacisk położył.

Jeśli jednak korporacjonizm znalazł tak zdecydowane uznanie w Encyklice Piusa XI., to stać się to mogło dlatego tylko, że już dawno przedtem społecznicy katoliccy, pracujący naukowo, tą sprawą zajmowali się i rozwijali takie poglądy. Ogół może o tem mniej wiedział, ale poglądy na potrzebę i cele organizacyj korporacyjnych czyli zawodowych coraz głębiej żłobiły sobie w kołach pisarzy społecznych koryto, zyskiwały uznanie, zyskiwały na znaczeniu.

W ostatnich czasach zajęli się także nasi katoliccy pisarze społeczni tym tematem, może także z tej przyczyny, że na korporacjach i na korporacjonizmie oparta jest włoska konstytucja o pracy z r. 1926, a na faszyzm włoski z tego tytułu patrzą się dziś z zainteresowaniem rozmaite narody i rozmaici ludzie. Pisali więc o korporacjach ks. prof. Szymański i ks. prof. Woycicki, zajął się tym ustrojem w ostatnich czasach ks. Piwowarczyk. W chwili obecnej nad tem zagadnieniem pracuje ks. prof. Mytkowicz, a świeżo dał nam pracę obszerną o korporacjonizmie ks. Dr. Roszkowski, pracujący od wielu już miesięcy w Poznaniu.

Ks. Roszkowski wydał w tym roku jedną pracę mniejszą, popularną, *katolicyzm społeczny* (str. 204 w 16-ce), drugą większą, naukową. *Korporacjonizm katolicki* (str. 302 w 8-ce). Pierwsza książka jest zarysem rozwoju poglądów społeczno-katolickich, podaje historję ruchu chrześcijańsko-społecznego w ciągu XIX wieku i w początkach w. XX w rozmaitych krajach i w rozmaitych fazach, omawia encykliki Leona XIII „Rerum novarum" i Piusa XI „Quadragesimo anno". Bardzo to dobry podręcznik dla zorjentowania się w tym ruchu i dla zrozumienia jego dążności. Druga książka również daje pogląd na rozwój poglądów katolicko-społecznych, ale specjalnie zajęła się historją literatury korporacjom poświęconej, jego rozmaitemi formami, założeniami i celami. Ta druga więc książka jest jak najbardziej na czasie, nie próbuje przystosowywać poglądów korporacyjnych do rzeczywistych naszych warunków i potrzeb.

Na tę właśnie książkę zwracam uwagę naszych Czytelników, albowiem nietylko faszyści i ich naśladowcy we wszystkich krajach myślą o ustroju korporacyjnym, ale także katolicy społeczni wszystkich krajów.

Nietylko panowie z Zespołu stu rozwijają poglądy korporacyjne i pragnęliby je wprowadzić w życie, ale także nasi księża, zajmujący się życiem społeczno-gospodarczem, studjują korporacjonalizm, aby go zużytkować w naszej pracy społecznej.

Niepodobna streszczać tej książki, tak jest bogata w treść, w rozmaite szczegóły, w daty.

Połowa niemal książki zajmuje się metodą pracy naukowej w zakresie życia społeczno-gospodarczego, a tylko druga połowa rozprawia o korporacjach i systemie czy ustroju korporacyjnym.

Poglądy korporacyjne zrodziły się jako reakcja przeciw egoizmowi, liberalizmowi i indywidualizmowi ekonomicznemu, zrodziły się ze wspomnień o dawnym ustroju cechowym czyli korporacyjnym w całej Europie. Chociaż żaden socjolog katolicki nie myśli o wprowadzeniu bez zmian tego, co było aż do rewolucji francuskiej, to przecież instytucja cechów średniowiecznych z dużą autonomją musiała bardzo pociągać myślicieli katolickich. Wielka Rewolucja cechy zniosła: dzisiejsze czasy myślą nad tem, jakby właśnie wytworzyć organizację, podobną do dawnych cechów.

Autor krytykuje dzisiejszy ustrój społeczno-gospodarczy, podaje istotę korporacjonizmu katolickiego, podaje różne jego kierunki.

System korporacyjny opiera się na wrodzonej ludziom zdolności łączenia się na podstawie wspólnych swoich interesów zawodowych, tworzenia więc organizacji zawodowej. A miałby dany związek korporacyjny objąć nietylko czeladź i robotników, ale także wszystkich mistrzów i przedsiębiorców w tym zawodzie, aby kierować produkcją, załatwiać powstające spory, regulować umowy zbiorowe, ustalać produkcję, czas pracy i płace, bronić w razie potrzeby interesów zawodowych.

Cechy mogą się wiązać w związki okręgowe, w nasze Izby Rzemieślnicze i w wyższe Związki ogólno-państwowe, jak warszawska Rada Izb Rzemieślniczych, i w ogólną najwyższą Izbę Izb lub Senat Pracy, w którymby Izby Rolnicze, Przemysłowo-handlowe i Rzemieślnicze wszystkie razem radziły i regulowały, pod kontrolą państwa, życie gospodarcze całej naszej Rzeczypospolitej.

Ta organizacja ma mieć duży samorząd i ma być pod kontrolą czynników państwowych.

Korporacje potrafią lepiej niż państwo kierować życiem gospodarczem w danym zawodzie i w kraju, odciążą w wielu razach państwo od przerostu administracji, będą umiały lepiej godzić robotnika i przedsiębiorcę.

Niektórzy spodziewają się, że ustrój korporacyjny usunie wszelkie niedomagania i niebezpieczeństwa społeczne: inni takiego optymizmu nie podzielają, ale w każdym razie spodziewają się stąd pewnych korzyści dla społeczeństwa.

Rzecz ciekawa, że w niektórych krajach korporacjonizm wszedł w życie, lecz próby nie wytrzymał. Dotyczy to korporacjonizmu w Holandji. We Włoszech korporacje istnieją jeszcze krótko i za wielki wpływ na nie wywiera sam rząd Mussoliniego. Samorząd w korporacjach faszystowskich jest bardzo ograniczony: w Holandji był bardzo duży, lecz właśnie dlatego korporacjonizm tam się załamał.

Praca ks. Roszkowskiego o korporacjonizmie jest więc interesującą i winni być za nią wdzięczni wszyscy działacze katolicko-społeczni, gdyż mogą z niej bardzo wiele skorzystać.

Wypływa natomiast z tej książki wniosek, że korporacjonizm żyje dotąd przedewszystkiem w teorji, że nie przeszedł jeszcze przez dłuższe życie i niema za sobą jeszcze doświadczenia. Dzisiejszy jednak kryzys, wyrosły na gruncie gospodarki liberalnej, toruje drogę dzisiaj korporacjonizmowi i pracuje dla niego.

Ks. Prof. Dr. Szczepan Szydelski
poseł.

Teatr lwowski.

Miasto Lwów w obecnych ciężkich czasach nie szczędzi na dramat i operę, ale podczas gdy opera prowadzona jest bardzo dobrze, i cieszy się wielką frekwencją publiczności, dramat, prowadzony przez dzierżawcę p. Horzycę, zostawia bardzo wiele do życzenia. Dramat zwłaszcza we Lwowie powinien być placówką kulturalną, narodową i państwową i taki tylko teatr powinien być przez miasto subwencjonowanym z pieniędzy podatkowych.

Tymczasem dramat lwowski działa w kierunku wprost przeciwnym. Zdawałoby się, że p. Horzyca, poseł z B. B. W. R. będzie czuwał nad narodowym i państwowym kierunkiem teatru. Tymczasem p. Horzyca, żyjący w ścisłej przyjaźni z p. Leonem Schillerem, któremu trudno było samodzielnie prowadzić teatr, bo nie był nigdy aktorem, oparł się w zupełności na Schillerze i sprowadził go do Lwowa pomimo wyraźnie objawionej woli większości Rady Miejskiej. Większość Rady Miejskiej uznała, że po manifeście Schillera do aktorów, aby stanęli po drugiej stronie barykady, nie ma miejsca na lwowskiej scenie dla p. Schillera i nie życzy sobie jego zaangażowania. P. Horzyca, nie mogąc się obejść bez Schillera, nie zaangażował go na stałe lecz zaprosił do reżyserowania jak twierdzi paru dramatów i w ten sposób utrzymał we Lwowie Schillera wbrew życzeniu Rady.

Schiller, znakomity zresztą reżyser, lecz zbliżony przekonaniami do komunizmu, wybierał sztuki potępiające dzisiejszy ustrój społeczny i zalecające stosunki w sowietach. Taką komedją jest „Mezalians" Shawa, słynnego autora angielskiego, który pojechawszy na krótki czas do sowietów, jest niemi zachwycony. (Shaw stary kpiarz i znany ironista — przyp. zecera). Autor wyśmiewa tam instytucję rodziny i zachwala stosunki sowieckie. Dalej chciał p. Horzyca wystawić przeróbkę z powieści Żeromskiego „Dzieje grzechu", której bohaterka Ewa jest dzieciobójczynią, morderczynią i prostytutką, ale temu sprzeciwiła się komisja teatralna. Później udało mu się przy poparciu prezydjum miasta przeprowadzić wystawienie sztuki „Krzyczcie Chiny" bolszewickiego autora Tretiakowa, którą następnie zdję to z afisza wskutek protestów na pełnej Radzie Miejskiej radnego Włodzimirskiego i mojego podobno na zarządzenie województwa. W końcu wystawił Schiller dramat Słowackiego „Sen srebrny Salomei" z czasów hajdamaczyzny, kreślący w pełnych grozy obrazach walki bratobójcze rusinów z polakami, drażniące uczucia narodowe jednych i drugich. Ten dramat wieszcza naszego Słowackiego był najmniej stosowny do wystawiania na scenie lwowskiej a reżyserja p. Schillera musiała podkreślić i uwydatnić krzywdy jednej i drugiej strony.

Nie wiem, jakichbyśmy się doczekali widowisk reżyserowanych przez Schillera, gdyby nie to, że wreszcie — wrzód pękł. Pojawiła się we Lwowie odezwa przeciw wojnie Polski z sowietami, o której przecież u nas nikt nie myśli, sławiąca sowiety, zwracająca się do mieszkańców Małopolski Wschodniej, którą nazwano Zachodnią Ukrainą o poparcie.

Odezwę tę podpisał na pierwszem miejscu Leon Schiller, dalej sześciu aktorów, literaci i działacze ukraińscy i komunistyczni. Tego już było za wiele nawet Prezydentowi Drojanowskiemu zwłaszcza, że policja i prokuratura wmięszali się w tę sprawę. Prezydent Drojanowski zażądał od p. Horzycy ustąpienia Schillera, na co tenże odpowiedział, że gościnna reżyserja Schillera właśnie się kończy. Mamy nadzieję, że wreszcie Lwów pozbędzie się Schillera ostatecznie, chociaż zupełnie pewnym tego nie można być przy znanej nieczułości p. Schillera na publiczne żądanie Rady Miejskiej nieangażowania go.

Stwierdziwszy, że pierwszy rok prowadzenia teatru przez p. Horzycę nie zostawia dzięki p. Schillerowi dobrej pamięci, miejmy nadzieję, że p. Horzyca, otrząsnąwszy się od wpływów komunizującego Schillera, poprowadzi teatr lwowski w roku przyszłym w duchu państwowym i narodowym polskim, szerząc prawdziwą kulturę chrześcijańską a nie bolszewicką.

Prof. Dr. Maksymiljan Thullie
senator

Koronacja Matki Boskiej w Hodowicy pod Lwowem.

W sobotę 2 lipca br., w święto Nawiedzenia N. Marji Panny, Ks. Arc. Twardowski w asystencji X. Biskupa Lisowskiego włożył złote korony na głowy P. Jezusa i Matki Jego w obrazie w Hodowicy.

Hodowica, niewielka wieś polska pod Lwowem, należąca do łacińskiej kapituły lwowskiej, spokojna, cicha wieś, zdala od ruchu i zgiełku wielkomiejskiego, była miejscem wielkiej uroczystości kościelnej i polskiej, w której wzięło udział parę tysięcy ludu z miasta Lwowa i z wiosek okolicznych. Odbyła się z pompą kościelną, ale bez muzyki i pompy świeckiej, uroczystość koronowania obrazu, łaskami słynącego. Bo także Hodowica taki obraz posiadała i niegdyś, przed paru dziesiątkami lat, chodziła rokrocznie duża procesja ze Lwowa do tego obrazu. Dziś tylko jak gdyby dla utrzymania tradycji, wychodzi z katedry procesja niewielka w miesiącach letnich do Hodowicy. Zacierają się w pamięci dawne wrażenia, dawne wydarzenia z przed stu lat, kiedy to specjalne komisje arcybiskupie zjeżdżały do Hodowicy na badanie cudownego odnowienia się obrazu, na stwierdzenie cudowności tego odnowienia, na umieszczenie tego obrazu w ołtarzu kościoła hodowickiego.

Ks. Wieczorek, świeży a młody proboszcz hodowicki zajął się sprawą tego obrazu i przy życzliwem ustosunkowaniu się do tej sprawy Ks. Arcybiskupa, przy poparciu Kapituły lwowskiej, urządził uroczystości koronacyjne, które przy pięknej pogodzie udały się w zupełności i wypadły dobrze.

Cóż wielkiego — spyta ktoś — ukoronować jeden więcej obraz Matki Boskiej w Polsce? Czy może to mieć jakieś głębsze znaczenie w naszem obecnem położeniu gospodarczo-społecznem? Czy to fakt takiej wagi, że należy o nim wspominać także poza życiem czysto kościelnem?

Gdyby ten fakt miał znaczenie tylko czysto kościelne, musiałby nawet w takim razie być podniesio-

nym, bo koronacja nie należy do zdarzeń codziennych, bo stanowi znamienny fakt w historji kultu Matki Boskiej w Polsce, bo ten kult i życie religijne w danym ośrodku potęguje i pogłębia.

Jeśli się jest katolikiem, to musi się cieszyć, że chwała Marji w narodzie naszym w ten sposób rośnie.

Ale koronacja obrazu ma w obecnej chwili ciężkiego przesilenia także znaczenie społeczne i państwowe.

Albowiem rozmaici agitatorzy wykorzystują dzisiejszy kryzys, aby szerzyć zamęt, niezadowolenie, podburzać masy.

Sam zresztą lud nasz, nękany niedostatkiem, brakiem pracy, staje się podatnym na agitację, potrzebuje podniety pewnej wewnętrznej, aby opierać się pokusom, nie zrażać się trudnościami, aby nie zniechęcać się do pracy, iść na wytrwanie i przetrwanie.

Zapewne położenie gminy pod Lwowem, dlatego, że Lwów jest miastem dużem, dużym konsumentem — jest lepsze, niż jakiejś tam wioski rzuconej w góry lub w jakieś pustkowia, to jednak w dobie obecnego kryzysu, także gmina pod Lwowem musi odczuwać rozmaite braki i niedostatki i potrzebuje wewnętrznej podniety, aby znaleźć w sobie moc przetrwania.

Byłoby oczywiście naiwnością liczyć na to, że uroczystości koronacyjne starczą za wszystko, że usuną wszelkie niebezpieczeństwa społeczne, że wobec tego państwo i czynniki rządowe nie potrzebują się już wysilać na walkę z kryzysem. Tak nie jest. Państwo musi nadal i zawsze jednakowo wysilać się, aby naginać życie gospodarcze do ciągle zmieniających się warunków i dopomagać warstwom społecznym do przetrwania. Czynniki państwowe i rządowe muszą ustawicznie czuwać i myśleć, aby mogło być lepiej.

Ale praca i wysiłki czynników rządzących, mogą liczyć na większe powodzenie, jeśli w duszach szerokiej masy będzie więcej siły moralnej, więcej odporności, więcej woli przetrwania. Tę właśnie siłę moralną, krzesze życie religijne z takiemi aktami, jak kronacja obrazu łaskami słynącego.

Takie akty, jak koronowanie obrazu w Hodowicy, potęgują w tym ludzie dobre siły, aby pracować uczciwie i przetrwać. W tem właśnie leży także społeczne i państwowe znaczenie takich faktów, jak uroczystości w Hodowicy.

Niechże ten akt nowy koronacji Matki Boskiej w duszach ludu naszego, polskiego i ruskiego, krzepi uczucia pokoju i zgody, niech daje siłę odporności od pokus, niech dopomaga państwu i społeczeństwu do przetrwania ciężkich czasów, jakie przeżywamy.

Niech też Matka Boża, Królowa nasza, czczona w tylu obrazach w Polsce, a teraz świeżo znowu ukoronowana czuwa nad Polską, aby w niej było jak najmniej grzechów i błędów.

Ks. Prof. Dr. Szczepan Szydelski
poseł.

Z życia politycznego.

Tyle się czytało i mówiło o **konferencjach** w **Lozannie i w Genewie**, a te konferencje w sobotę 9 lipca zakończono. Zebrali się na te konferencje wysocy przedstawiciele różnych państw i mieli radzić nad usunięciem kryzysu a skończyło się natomiast na darowaniu Niemcom spłat reparacyjnych czyli długów, należnych Francji i Anglji od przegranych Niemiec, oraz na odesłaniu do specjalnych komisyj lub na późniejsze konferencje kilku innych spraw, między niemi także wniosku naszego ministra Zaleskiego w kierunku zajęcia się położeniem gospodarczem państw Europy środkowej, zatem i Polski.

Niemcy wołają, że teraz się rozpocznie nowa epoka, z ich stanowiska słusznie, bo cały plan Younga, który nakazywał płacić Niemcom kilkadziesiąt miljardów marek w złocie, jest teraz skasowany. Jest to dla nich zysk nielada. Ale już Francja musi wskutek tej darowizny nałożyć na swoich obywateli o 1.800 miljonów franków więcej, bo Francja jednak niema darowanych swoich długów w Ameryce.

Istnieje jednak w związku z temi konferencjami moratorjum, tj. że można nie płacić długów zagranicznych, co odnosić się będzie także do Polski i da jej pewną ulgę w wydatkach budżetu.

Jako katolicy, moglibyśmy się cieszyć, że przyszło do pewnego porozumienia między Francją i Anglją a Niemcami, że zawarto nowy układ, że może się uspokoi opinja w Europie i może łatwiej przyjdzie podjąć walkę przeciw kryzysowi.

Francja poniosła wielką ofiarę, aby zapewnić Europie pokój. Czy jednak ta wielka jej ofiara zapewni rzeczywiście pokój, to dopiero pokaże niedaleka przyszłość. Francja wychodzi z honorem, gdyż Niemcy swoich żądań politycznych nie przeprowadziły, ale i bez tego zwycięstwa Niemcy wielki zysk z konferencji w Lozannie wynoszą.

Polska niema specjalnego powodu z okazji tego porozumienia ani się cieszyć, ani smucić. Polska, która lepiej zna Niemcy powojenne niż inni, musi być nadal ostrożną i zdolną do samoobrony, bo Niemcy hitlerowskie barankiem nagle się nie staną.

Francja a Polska. Wobec niebezpieczeństwa, jakie nam zagrażać będzie nadal ze strony Niemiec, staje się dla nas bardzo ważnem pytanie, co się stanie, gdyby Niemcy, gwałcące traktat wersalski, zajęły Gdańsk lub ruszyły na polskie Pomorze i Śląsk. Czyby Francja poszła nam z pomocą wojskową, czy nie? a szłoby tu nie tylko o Polskę, ale także o traktat wersalski i o pokój w Europie.

Są we Francji ludzie mądzy, którzy widzą niebezpieczeństwo ze strony Niemiec i rozumieją, że Francja w swoim własnym nawet interesie powinnaby nadal utrzymać z Polską przymierze i w razie potrzeby przyjść jej z pomocą wojskową.

Ale są także inni, którzy tego niebezpieczeństwa nie widzą, pragną za wszelką cenę utrzymać przyjaźń z Niemcami, o niezawisłość Polski troszczą się niewiele, idą na zerwanie czy osłabienie dotychczasowych umów z Polską.

Niedawno poseł Stanisław Stroński ze stronnictwa narodowego zestawił w jedną wiązankę głosy tego rodzaju z rozmaitych pism paryskich. Są to głosy polityków lewicowych, masońskich i socjalistycznych, które dziś stanowią większość w paryskiej Izbie deputowanych.

Znamienną jest rzeczą, że te głosy nie powołują się na Brześć, na system rządów w Polsce, jak to często tak opozycja wmawiała w swoich czytelników — ale zasadniczo nie chciały dla Polski ani kropli krwi francuskiej poświęcić. Polska wydaje się im daleką i obcą. Ufamy jednak, że tym razem głosy tego rodzaju jeszcze nie zwyciężą i że Polska na poparcie Francji w swojej polityce będzie mogła nadal liczyć. Ale nie powinna opozycja spraw naszych wewnętrznych przed forum zagraniczne wywozić i dawać wrogom naszym broń przeciw nam.

Kongres mniejszości narodowych w Wiedniu. W ubiegłym tygodniu odbywał się w Wiedniu kongres mniejszości narodowych, na którym naturalnie wysunęli się na czoło nasi ukraińcy i sjoniści.

Ukraińcy wysunęli jako swój program żądanie autonomji terytorjalnej, sjoniści wysunęli żądania natury gospodarczej, gdyż politycznie na swoje położenie skarżyć się nie mają powodu. Ukraińcy ciągle jeszcze mówią o krzywdach, podnoszą pacyfikację, sjoniści narzekają na trudności gospodarcze, na rzekome utrudnianie im życia.

Razem się zeszli ukraińcy z sjonistami przeciw państwu naszemu, choć ukraińcy przez swój rozwój spółdzielczy bardziej, niż Polacy, rugują żydów ze wsi i utrudniają im życie gospodarcze.

Sjoniści podnosili lamenty także przeciw gwałtom ze strony hitlerowców, w czem im naturalnie ukraińcy wtórować nie mogli. Jednak ta Polska nie postępuje tak ze swojemi mniejszościami, jak Niemcy hitlerowskie.

Jedno uważalibyśmy za słuszne: żądanie, aby postanowienia o obowiązkach wobec swoich mniejszości

wiązały nie tylko państwa takie jak Polska, Rumunja i Czechosłowacja, ale także Niemcy, Anglję i Francję. Niechaj tylko mniejszościom uda się to przeprowadzić. Jeśli zaś tego nie przeprowadzą, to wypadnie im hamować się w krytyce stosunków naszych w Polsce. *Sz.*

Walka rzemiosła o byt.

Redakcja Katolickiego Głosu Pracy“ mając na względzie zawsze dobro rzemieślnika polskiego, a w szczególności rzemieślnika Wschodniej Małopolski, który przeszedł tyle chmurnych dni w walce o byt, pragnąc przyczynić się o wywalczenie mu lepszego jutra, jak zawsze, tak i tym razem poświęca swe łamy sprawie tak ważnej i doniosłej, by głos rzemieślnika z niedawno odbytego Zjazdu Rzemieślniczego we Lwowie nie przebrzmiał bez echa, by trafił tam gdzie potrzeba. Toteż zapowiedziany w ostatnim numerze naszego pisma referat **p. prezesa Hornunga,** znanego i cenionego we Lwowie przemysłowca podajemy w całości, a mamy nadzieję, że miarodajne czynniki zajmą w tej sprawie właściwe stanowisko i przyczynią się wydatnie do ulżenia ciężkiej doli rękodzielnika.

Centralizacja. — Dostawy publiczne.

Teorja, że państwo i samorządy, zamiast pobudzać inicjatywę prywatną, same winne prowadzić przedsiębiorstwa dla pożytku ogółu jest błędną i niebezpieczną. Prócz Rosji sowieckiej żaden kraj nie przedstawia przykładu fabryk spekulujących, zakładanych i prowadzonych dla zysku na rzecz i niebezpieczeństwo budżetu; istnieją wprawdzie wielkie wytwórnie prowadzone kosztem państwa lub wielkich przedsiębiorstw jak np. koleje, tramwaje, wodociągi i t. p., ale mają one na celu dokładność wyrobu, tajemnice sposobu fabrykacji i hygienę wielkich ośrodków. Takiemi zakładami np. są wytwórnie broni, amunicji, środków wybuchowych i sprzętów domowych.

Zakłady takie stoją poza dziedziną inicjatywy prywatnej i mają dwie cechy charakterystyczne, a mianowicie, celem ich jest wielka dokładność a nie taniość produkcji i nie szukają rynków zbytu, a więc nie wchodzą w walkę konkurencyjną.

Gdyby więc rządy chciały i umiały produkować tanio, musiałaby nastąpić zmiana całego ustroju, gdyż inicjatywą prywatna nie zdołałaby wytrzymać konkurencji z państwem, które jest uprzywilejowane, nie płacąc podatków, ani innym nie podlegając ciężarom.

Organa państwowe dla innych są tworzone celów i nie mają potrzebnego uzdolnienia przemysłowego ani handlowego, tylko interes osobisty i chęć zysku wytwarza to uzdolnienie, toteż dlatego Państwo może budować wielkie gmachy, cudownie urządzać i wytwarzać, ale nigdy nie może mieć tej żądzy, która jedynie tworzy gospodarstwo społeczne. Wszystko to nie dotyczy przedsiębiorstw wyż wspomnianych i monopolów, na których produkty nakłada się ceny znacznie przewyższające koszty, a które są źródłem znacznych dochodów dla Państwa.

Zdawałoby się, że wyżej powiedziane dotyczy tylko przemysłu, jednak tak nie jest, dotyczy to wszystkich, państwa i jego funkcjonarjuszy, dotyczy to fabryk więziennych i szkolnych, dotyczy wytwórczości instytucji państwowych, wykonujących płatnymi ze skarbu Państwa ludźmi prace rzemieślnicze. Odbierając możność nietylko skromnego utrzymania rzemieślnika, ale tworzą wielkie zastępy bezrobotnych, znowu ze skarbu funduszów państwowych opłacanych. Setki więźniów, czeladzi w szkołach rzemieślniczych i innych różnych wojskowych i wiele funkcjonarjuszy tworzy dotkliwą konkurencję wszystkim zawodom rzemieślniczym.

W Polsce etatyzacja posunęła się zbyt daleko, to też inicjatywa skrępowana jest coraz to więcej. Gdzie jest jakiś nakaz lub zakaz, to jakaś subwencja, koncesja lub wyłączność to przedsiębiorstwo państwowe lub półpaństwowe, premja lub ochrona celna, kredyt publiczny lub zamówienie państwowe.

Pierścień publicznej gospodarki zacieśnia się coraz bardziej, coraz to groźniej. Wszystko zależne jest od wyż wspomnianych zakazów albo też od kierunków handlowo-przemysłowych z przedsiębiorstwami państwowemi lub monopolami, wreszcie od olbrzymich uprawnień administracji państwowej i samorządowej.

We Francji, Niemczech, Włoszech i w. i. państwach nawet sprzęt bojowy wytwarzają wytwórnie prywatne pod nadzorem oczywiście państwa (Schneider, Czeorot, Krupp, Fiat i t. p.).

Po ogólnym zestawieniu spraw związanych z upaństwawianiem i uprzywilejowaniem życia gospodarczego, chcę zwrócić uwagę na niektóre szczegóły ważne dla naszego rzemiosła. Nie wyczerpują one oczywiście całości, stwierdzam, że we Wschodniej Małopolsce, zniszczonej bardzo przez wojnę, różne te sprawy dają się szczególnie rzemieślnikom odczuwać w szczególności, że o tej części kraju zapomina się prawie zupełnie, np. przy dostawie obuwia dla wojska i policji, przy dostawie mundurów. Wszystkie druki w szczególności dla urzędów skarbowych, druki meldunkowe i oprawy, legitymacje wojskowe w ilości 6 miljonów zamawia się w Warszawie, pomijając zupełnie Lwów. Żelazo można otrzymać tylko w jednej firmie, która dyktuje ceny, kartel wyrabiający płótno introligatorskie podniósł ostatnio ceny o 35 procent, sprzęty metalowe dla instytucji publicznych sprowadzane są wyłącznie z Warszawy, różne urządzenia stolarskie dla monopoli oraz większe dostawy skrzętnie są zamawiane poza granicami Małopolski, a instrumenty muzyczne sprowadza się z zagranicy. Wojsko wyrabia sprzęty samo dla siebie systemem tzw. gospodarczym. Dla Kas Chorych utworzono centralę w Warszawie w celu dostarczania waty i ołówków, lekarstw i narzędzi chirurgicznych. Niedawno obradowano w Dep. Zdrowia nad monopolem narkotyków w celu ujednostajnienia kontroli. Żydowska Szkoła Rzemieślnicza wyrabia meble dla osób prywatnych czeladnikami, nie płacąc oczywiście podatków a otrzymują subwencje. Więźniowie z Brygidek chodzą po domach prywatnych malując mieszkania prywatne i konkurują woźnym, którzy malują i bielą urzędy. Dozorcy więzienni budują sobie domy więźniami, których równocześnie dozorują.

W urzędach i instytucjach rozwieszone są wielkie ogłoszenia, nawet niektóre oprawione są w ramki, polecające więzienie we Lwowie dla wszelkich robót rzemieślniczych jak stolarstwo, ślusarstwo, lakiernictwo, malarstwo i t. d. Jednak Brygidki we Lwowie mają już konkurenta w Zakładzie Drohobyckim. Politechnika ma swoje zakłady przemysłowe i wykonuje sprzęty funkcjonarjuszami państwowymi.

Zresztą wszystkie instytucje mają swoich rzemieślników, których należałoby jako funkcjonarjuszy etatowych zredukować.

Wielkie wytwórnie w Wiśniczu i Grodnie, o zakresie na całą Polskę, produkują, niszcząc zupełnie okolicę i skarb państwa.

Więzienie w Grodnie ma umowę akceptowaną przez Ministerstwo sprawiedliwości z firmą prywatną w Grodnie i Warszawie. Firma ta wysyła pisma, w których między innemi jest następująco: „na mocy umowy z Min. Sprawiedliwości, prowadzimy fabrykę mebli i urządzeń biurowych w warsztatach więzienia karnośledczego w Grodnie. Mając robociznę wyjątkowo tanią jesteśmy w stanie sprzedawać po cenach o wiele niższych niż każda konkurencja. Odbiorcami naszymi są wyłącznie instytucje komunalne i rządowe, tak, że wszelkie ryzyko jest wykluczone, i t'd.“. Ta właśnie konkurencja nielojalna dożyna nas tępem narzędziem z największą pogodą ducha.

Warsztaty prywatne muszą w takich warunkach zniknąć z powierzchni, a robotników po okresie zasiłków z funduszów państwowych, wysłać do więzienia w Grodnie, gdyż może w takich warunkach wytwórnia ta wzrośnie. Jedną z ważnych spraw obchodzących także i rzemiosło jest fetyszyzm eksportowy. Zaczyna się szerzyć hasło „frontem do rynku wewnętrznego“.

Polski przemysł odgradza się od rynku wewnętrznego, gdyż pobierając premje eksportowe zaniedbał rynek wewnętrzny. Cała ludność rolnicza, a także i rzemieślnik, zostają wyłączone z rynku przetworów przemysłowych.

Unieruchomione parowozy, próżne wagony, puste warsztaty i sklepy oto skutki.

Jeśliby po cenach eksportowych dawano towar który wywozimy, to kto wie czy nie możnaby z tych surowców wyrobić towarów, które bez premji mogłyby być wywożone, znalazłoby pracę tysiące ludzi i t. d. Dziś w miejsce nafty zjawia się łuczywo, w miejsce zapałki hubka i krzesiwo, zamiast koleji koń, taryfy pocztowe wznowiły instytucję pocztyljona itp. Żelazo, cement znikają z obrotów wsi. Sól, cukier, drożdże czy ryż znikają nietylko ze stołów wiejskich, ale i miejskich, coraz więcej wykrywa się tajnych gorzelni a miasta urządzają strajki elektryczne i gazowe.

Wskaźnik produkcji przemysłowej spadł od roku 1925/26 o 35%, zaś dla produkcji rzemieślniczej, z braku statystyki nie można dokładnie określić, ale wedle oszacowania przekracza napewne 60%.

Wedle zdania polskich ekonomistów, państwo popierać musi przemysł i rzemiosło bezpośrednio lub pośrednio. Bezpośrednio poparcia powinno doznawać rzemiosło, które zagrożone jest w swej egzystencji przez przemysł i jak wyżej wspomniano przez rożne zakłady i instytucje.

Państwo i gmina mają obowiązek czuwania nad utrzymaniem rzemiosła i roztaczania pieczy nad pożytecznym ze wszechmiar stanem rzemieślniczym, przedstawiającym ważny czynnik społeczny.

Prócz dbania o wykształcenie rzemieślnika powinno państwo ułatwić nabycie lepszych narzędzi i maszyn, a co najważniejsze popierać współdziałalność rzemieślniczą w szczególności kredytową, ułatwiając rzemiosłu kredyt obrotowy oraz zbiorową działalność w dziedzinie zakupów i sprzedaży.

Wszystkie ciała prawno-publiczne winny przy dostawach uwzględniać rzemiosło, co jest postulatem sprawiedliwości, ponieważ ciała te rozporządzają środkami publicznemi, do których rzemiosło się przyczynia.

Rzemieślnik jest dobrym podatnikiem i żywicielem Skarbu Państwa, więc konieczną jest akcja podtrzymania dochodów skarbowych przez opiekę nad dochodem społecznym, przez troskę o podtrzymanie dochodów prywatnych.

Stwierdzono cyframi, że społeczeństwo płaci ile może, i niema mowy o strejku podatkowym, o którym się mówi w Ministerstwie Skarbu. Dowodem tego niech będą statystyki ostatnie, że mimo tak znacznych ostatnio zarządzonych ulg, nie dużo jest korzystających z nich co jest znakiem wielkiego zubożenia. Najsilniejszy spadek podatku obrotowego to wynoszący około 20.69% tłumaczy się zamarciem tępa przemysłu, handlu i masowych niewypłacalności w tym dziale. Szczególniej rzemiosło przechodzi ostre przesilenie, powinno ono w życiu gospodarczem odgrywać większą rolę, gdyż w państwie żyje z rzemiosła około 10% ludności wytwarzającej około 3 miljardy. Od czasu powstania Polski rzemiosła nie miały konjunktury, które kilkakrotnie miał przemysł. A jedynie dobrobyt „małego człowieka", a nie koncernów, karteli, monopoli i central zachwianych dziś w całym świecie jest podstawą siły finansowej i gospodarczej całego państwa. Wszystkie organizacje wyżej wymienione konkurujące z prywatnemi uszczuplają skalę zarobkowania prywatnego względnie skalę zarobkowania „małego człowieka".

Powinny bezpośrednio ustać działania różnych central, prace w więzieniach, szkołach i instytucjach, koncesje uprzywilejowanych firm w dostawach, centralizacja dostaw publicznych i wojskowych. W miejsce tychże powinien rząd popierać firmy prywatne na terenie całego państwa, a szczególniej w połaciach kraju zniszczonych. Firmy te będą mogły się utrzymać i dać znaczny zysk Skarbowi Państwa. Powinno się popuścić choć trochę hamulców przeszkadzających rozwinięciu się gospodarstwa. Hamulcami temi są wysokie ceny monopolowe i towarów kartelowych, wysokie frachty i opłaty publiczne (sądowe).

Rzemiosło budowlane cierpi znacznie z powodu gwarancji za dostawy. Powinny być wprowadzone przepisy, że za dostarczone roboty na budowy, mają wytwórcy prawo do pierwszeństwa hipotecznego. Domy te stoją dzięki tym rzemieślnikom, a wykonane części są ich własnością powstałą nietylko trudem fizycznym i umysłowym, ale też ich kapitałem. Dziś dzieje się tak. że albo przedsiębiorca buduje, otrzymuje pieniądze, a potem niewypłaca rzemieślnikowi, to samo i sam właściciel robi. Procesy trwają latami i kończą się ugodą zawsze na niekorzyść rzemieślnika. Jest to zupełnie jawny rozbój popierany z całą świadomością na rzemieślniku. Jeżeli mogą być przepisy, mocą których umowy stają się nieważne, np. 14-dniowe wypowiedzenie — nie widać i trudności w takich przepisach. Jeżeli rzemieślnik ma gwarancje, że jego należytość będzie zabezpieczoną, natenczas otrzyma także kredyt na te roboty, a przedsiębiorca nie będzie szukał partaczy, tylko odda roboty prawdziwym rzemieślnikom, taki rzemieślnik zapłaci podatki i wszystko co należy.

Wypłata należytości tzw. pewnych tj. dla instytucyj państwowych i samorządowych bardzo dużo pozostawia do życzenia z powodu olbrzymiego i kosztownego balastu formalności. Czasem latami całemi nie można tych należytości zlikwidować.

Wyżej przytoczone cienie życia gospodarczego zaczynają lekko blednąć. Tego miesiąca p. minister Zarzycki w Krakowie powiedział m. i. „w tendencji rządu nie leży zupełne ograniczenie inicjatywy prywatnej w dziedzinie przemysłu i handlu na rzecz przedsiębiorstw państwowych". W dalszych wywodach p. Minister przyznał, że małe i średnie warsztaty wykazały w życiu gospodarczem w okresie kryzysowym większą giętkość i wytrzymałość aniżeli przedsiębiorstwa wielkie. Rząd ma do dyspozycji olbrzymie środki i jeżeli zechce, podtrzyma konające pracowite i lojalne rzemiosło polskie.

Potrzeba nam nie dużo, przy dobrej woli rządu pracą naszą podniesiemy zamarłe życie gospodarcze, a przez nią wzmocnimy obronę zagrożonych granic naszego kraju.

Zebranie obywatelskie w Stryju.

W niedzielę 3 lipca odbyło się w Stryju zebranie obywatelskie, na które przybyli ze Lwowa senator Thullie i Ks. poseł Szydelski.

Zebranie przygotowała tamtejsza Liga parafjalna pod przewodnictwem p. Żabnieńskiego, majora W. P. w stanie spoczynku. Liga zaprosiła senatora i posła do Stryja na to zebranie.

W Stryju w ostatnich tygodniach odbyło się wiele zebrań i wieców. Był tam poseł Żuławski z PPS na wiecu socjalistycznym, był poseł Mękarski z BBWR i przemawiał na temat polityki niemieckiej przeciw Polsce, był dawny minister Stanisław Grabski ze stronnictwa Narodowego. Obecnie Liga katolicka zaprosiła na osobne zebranie obywatelskie przedstawicieli naszej ideologji chrześcijańsko-społecznej.

Zeszło się sporo ludzi. Zebranie odbyło się na boisku Sokoła pod gołem niebem. Był na tem zebraniu między innymi Ks. Prałat Cisło. Przewodniczył prezes Ligi p. Żabnieński. Przy stole prezydjalnym zasiedli także przedstawiciele innych grup społeczno-politycznych.

Po zagajeniu i ukonstytuowaniu się zebrania przemawiał pierwszy senator Thullie, przedstawiając politykę niemiecką przeciw Polsce, prowokowanie z ich strony Polski, kreśląc następnie historję Gdańska, który z miasta polskiego stał się niemieckiem i dziś zamiast być wdzięcznym Polsce za swój rozwój, daje się używać hitlerowcom do prowokowania Polski.

Mowca wzywał społeczeństwo do protestowania przeciw agitacji i prowokacjom niemieckim, składając przyrzeczenie, że naród polski nie dopuści do ponownego rozbioru Polski, że będzie bronił polskiego Pomorza i polskiego Śląska do ostatniej kropli krwi.

Ks. poseł Szydelski przemawiał z koleji, przedstawiając niebezpieczeństwa zewnętrzne i wewnętrzne, w jakich Polska żyje, i zachęcał do wytworzenia jednego frontu z żywiołów narodowych i uczciwszych, aby łatwiej bronić Polski i przetrwać dzisiejszy kryzys.

Mowca powołał się na wywody sen. Thulliego i wskazał na sowiety, jako drugie niebezpieczeństwo zewnętrzne.

Wewnątrz trapi nas kryzys, który nie jest jedynie owocem błędnej polityki takiego czy innego rządu, ale ma swoje źródła w ogólnej konjunkturze światowej. Przed naszemi produktami rolnemi państwa sąsiednie zamykają swoje granice, a Niemcy osobliwie pracują nad tem, aby nasze gospodarstwo niszczyć.

Położenie nasze jest ciężkie, ale w innych państwach może jeszcze cięższe. Krytykować łatwo, ale potrzeba radzić i pomagać. Opozycja w życiu parlamentarnem jest potrzebna, ale opozycja winna uważać na to, aby ponad interesy partyjne stawiać zawsze interes narodu i państwa. Także opozycja winna dopomagać państwu do pokonania i przetrwania kryzysu. Rząd ma tu specjalny obowiązek pracować nad poprawą stosunków i czyni w tym kierunku wysiłki, ale całe społeczeństwo musi w tej pracy Rządowi dopomagać.

W Małopolsce wschodniej mamy specjalne trudności wskutek polityki pewnych kół ukraińskich, które ustawicznie mącą pokój i utrudniają pokojowe współżycie Polaków z Rusinami, ale ukraińskie organizacje wojskowe szerzą niepokój, szerzą teror wśród własnego społeczeństwa. Społeczeństwo polskie musi się tedy skupiać i budować jeden front narodowy, aby skuteczniej można się przeciwstawiać niebezpieczeństwom, grożącym naszej wolności, naszej państwowości.

Zgłoszono i uchwalono jednogłośnie następujące rezolucje:

„Zebranie Obywatelskie w Stryju dnia 31 lipca br. w liczbie około 1000 osób protestuje jak najenergiczniej przeciwko ciągłym prowokacjom niemieckim, dążącym do obalenia ważnych postanowień traktatu wersalskiego, a przedewszystkiem rewizji naszych granic wschodnich.

W obronie polskiego Pomorza i Śląska wszyscy Polacy bez różnicy na zapatrywania polityczne staną solidarnie do walki w obronie granic Rzp. Polskiej, aż do ostatniej kropli krwi.

Protestujemy jak najenergiczniej przeciwko prowokacyjnym demonstracjom i poczynaniom w Gdańsku i Prusach wsch. wrogiej przeciwko Polsce polityce Senatu gdańskiego i oświadczamy, że za żadną cenę nie zrzeczemy się praw Polski do portu gdańskiego — jako dostępu Polski do morza.

Zebranie wyraża przekonanie, że wobec położenia Polski na terenie międzynarodowym jest konieczna praca nad wytworzeniem wewnątrz Państwa jednolitego zgodnego frontu polskich narodowych żywiołów umiarkowanych, aby tem skuteczniej przeciwdziałać zewnętrznym niebezpieczeństwom, grożącym Polsce".

„Zgromadzenie Obywatelskie w Stryju w liczbie około 1000 osób, dnia 3 lipca 1932 r., wyraża przekonanie, że wobec przesilenia gospodarczego, obejmującego zresztą cały świat cywilizowany — koniecznem jest zgodne współdziałanie wszystkich Katolików Polaków z Rządem dla obmyślenia środków, wiodących do zwalczania obecnego kryzysu.

Wszelka jątrząca dyskusja w prasie i na wiecach winna być bezwzględnie zaniechana tak ze strony Rządu, jakoteż i przez opozycję — a społeczeństwo polskie powinno się zorganizować, by wspólnemi siłami przetrwać to ogólnoświatowe przesilenie gospodarcze".

Sz.

Niniejszem przypominamy P. T. Szan. Czytelnikom, że czas odnowić prenumeratę „Katolickiego Głosu Pracy" za drugie półrocze roku 1932. Administracja.

Ciekawe wiadomości.

Z KRAJU.

Ważne dla rodzin osób zaginionych na wojnie.

Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej wyjaśniło sprawę ubiegania się o zaopatrzenie ze skarbu państwa przez rodziny osób zaginionych na terenie i w czasie działań wojennych. Ministerstwo wyjaśniło, że podania o uznanie danej osoby za zaginioną w związku z działaniami wojennemi wnosić mogą: żona zaginionego, dzieci ślubne i nieślubne, których ojcostwo jest prawnie stwierdzone, dzieci adoptowane przez zaginionego, oraz rodzice zaginionego. Do przyjmowania podań w tego rodzaju sprawach uprawnione są referaty inwalidzkie w starostwach.

Paulini z Jasnej Góry obejmują klasztor w Budapeszcie.

Odpowiadając na zaproszenie sfer kościelnych węgierskich zdecydowali się OO. Paulini objąć klasztor w Budapeszcie. Plany klasztoru zostały ustalone w porozumieniu z Jasną Górą. Kilku Ojców opanowało już należycie język węgierski.

Zdobycz tę należy zanotować z największą radością na marginesie tegorocznego jubileuszu sprowadzenia cudownego obrazu do Częstochowy.

Mały Zygmuś obronił kobiety przed bandytami.

Warszawskie pisma donoszą o niezwykłym wypadku, jaki zdarzył się w miejscowości letniskowej pod stolicą — w Jabłonnie. Oto na willę zamieszkałą przez kilka rodzin letników napadło kilku rabusiów. Okazało się, że w willi były same kobiety i dzieci. Bandyci ograbiliby willę, gdyby nie bohaterski czyn 10-letniego Zygmunta Bilskiego, który słysząc wołanie „bandyci" — wybiegł na taras i trzymając w ręku flobert, zaczął bandytów razić pociskami. Na odgłos strzałów obudzili się mieszkańcy sąsiednich willi, wobec czego napastnicy rzucili się do ucieczki brocząc krwią. Kilka kobiet podczas tej strzelaniny zemdlało.

ZE ŚWIATA.

Bójki i aresztowania w Niemczech.

Niemcy przeżywają ciężki kryzys. Bezrobocie wzrasta, tysiące ludzi ginie z głodu, miljony chodzi bez pracy. Nie ma czem płacić odszkodowań wojennych. Stwarza się w świecie niezdrowy ferment jakim jest brak zaufania, wyciąga się rękę, po łaskę, po litość, a tymczasem po Niemczech chodzi kilka miljonów młodych ludzi, obżartych i pijanych, którzy raz po raz wywołują bójki i awantury, a w prasie codziennie czytamy o aresztowaniach kilkudziesięciu młodych ludzi, którzy wywołali bójkę na ulicy. Ostatnio w Essen podczas takiej pijackiej awantury aresztowano 26 hitlerowców, przy których znaleziono broń. W Borbeck zatrzymała policja auto ciężarowe, w którem znajdowało się 57 hitlerowców. W wyniku rewizji auta w ręce policji wpadło 15 rewolwerów, 6 kastetów, 4 sztylety, oraz kilkanaście pałek gumowych i prętów żelaznych. Wszystkich 57 aresztowano.

To są takie drobne wypadki, ale takich jest tysiące.

Ile przynosi dochodu wieża Eifel?

Przed kilku dniami odbyło się w Paryżu posiedzenie akcjonarjuszy wieży Eiffel. Stwierdzono, że w roku zeszłym wieża przyniosła brutto około 7 miljonów franków, co jednak, po obliczeniu różnych kosztów i t. d., zredukować trzeba do 2 miljonów dochodu czystego. Główną pozycję w dochodzie stanowią opłaty od reklam świetlnych, umieszczanych na najwyższych piętrach wieży. Dalsze źródła dochodu płyną z opłat za najem głównie na 2-giem piętrze wieży, oraz sprzedaż pamiątkowych kart pocztowych z widokami wieży, biletów wejścia i t. d.

Hausner nie zrezygnuje z lotu przez ocean.

Prasa całego świata donosiła onegdaj w sążnistych artykułach sprawozdawczych o locie rodaka naszego Hausnera przez Ocean Atlantycki. Niestety, nie udało się dzielnemu pilotowi dotrzeć do Europy. Maszyna uległa zepsuciu i miast zawitać na lotnisko paryskie i być witanym przez rozentuzjazmowaną publiczność, Hausner zmuszony był błąkać się po bezkresnym Atlantyku. I tu leży bohaterstwo lotnika. Opuszczony przez wszystkich wśród spienionych bałwanów i czyhających rekinów, Hausner na gruzach swego samolotu modli się żarliwie. Modlitwa ta krzepiła jego wiarę przez tyle dni i nocy przynosząc mu ocalenie.

Polacy wobec wyborów Niemczech.

Ludność polska pozostała na terenie Niemiec utworzyła front wspólny wobec zbliżających się wyborów do Reichstagu, mających się odbyć w dniu 31 b. m. Na czele listy polskiej figurują nazwiska: Ks. Dr. B. Dembińskiego, proboszcza z Zakrzewia. Dra Kaczmarka, J. Olejniczaka, M. Kwiatkowskiego. Trudno powiedzieć, czy wobec terroru ze strony bojówek i szykan ze strony władz niemieckich, Polacy zdobędą mandat do parlamentu.

Z życia organizacyjnego.

Doroczne zebranie Delegatów Chrześć. Związków Zawodowych.

W niedzielę 10 lipca odbyło się doroczne zebranie delegatów Zjednoczenia Chrześc. Związków Zawodowych w Domu Katolickim. Po mszy św. zebrali się delegaci ze sztandarami w sali obrad. Prezydjum Zjednoczenia, pp. Tokarski, Tomków, Borowy, Turczyński zasiedli przy stole prezydjalnym, obok sekretarz generalny radca Liebhart.

Z powodu nieobecności senatora Thulliego, który jest prezesem honorowym Zjednoczenia, zagaił to zebranie ks. poseł Szydelski, witając gości, między nimi przedstawiciela województwa (radcę Osuchowskiego) i starostwa grodzkiego (p. Ksawerego Borck-Preka). Powitał też delegatów dawnych i nowych naszych związków, którzy po raz pierwszy biorą udział w naszem dorocznem zebraniu.

Ks. Szydelski w dłuższem przemówieniu przedstawił ciężkie dzisiejsze położenie, jakie ciąży nad naszym robotnikiem i nad całym niemal światem i bezsilność konferencyj w Lozannie i w Genewie. Zakończono wczoraj te obrady, zwolniono Niemcy od płacenia odszkodowania wojennego, ale nie przeprowadzono rozbrojenia i nie uchwalono nic dotąd na zwalczenie kryzysu. Polska zgłosiła projekt zajęcia się położeniem gospodarczem państw Europy środkowej, ale ten projekt odesłano tylko do osobnej Komisji. Na sprawę rozbrojenia my Polacy musimy patrzeć ostrożnie, bo nam grożą Niemcy i Moskale. Francja i Anglja darowały długi Niemcom i trochę się może wskutek tego opinja w Europie uspokoi. Jeżeli Niemcy będą uczciwe, jeśli nie będą dalej grozić Polsce wojną, ani domagać się naszych ziem polskich, to może przyjść do pewnego uspokojenia i do pewnej poprawy dzisiejszego położenia.

Narazie jednak żaden cud się nie stanie. Także Rząd polski nie rzuci miljonów, aby zająć ludzi pracą, bo pieniędzy nie ma. Musimy dalej zmagać się z kryzysem. Musimy dalej pracować i własną pracą, własnemi wysiłkami starać się aby nam było lepiej. Dziękuje prezesom i sekretarzom Zjednoczenia i związków za pracę w ruchu naszym, który ma wielkie zadania; zachęca do wytrwałego rozwijania ruchu naszego, a od przedstawicieli Rządu domaga się sprawiedliwego i życzliwego traktowania naszych Związków, prosi ich o pamięć przy rozdawaniu robót, aby też nasi ludzie mogli liczyć na zajęcie i pracę. Zakończył tradycyjnym okrzykiem na cześć Ojca św. i Prezydenta Rzeczypospolitej.

Po tem przemówieniu sekretarz odczytał protokół zebrania zeszłorocznego, następnie p. Górny, skarbnik Zjednoczenia, przedstawił *sprawozdanie kasowe*. W wydatkach było 10.294 zł.., w dochodach 10.463, ale w tych dochodach jest też 255 zł. z pożyczki. Zamknięcie rachunkowe wykazuje deficyt, bo dużo mamy bezrobotnych i z daniny 10-cio procentowej od wkładek Zjednoczenie otrzymało ledwie 940 zł. Związki złożyły jednak oprócz daniny na administrację 4.015 zł., osobno jeszcze na utrzymanie sekretarjatu 1.505 zł. Z subwencyj wpłynęło 2.305 zł., z innych źródeł, jak z zabaw urządzanych, z bilardu, z przedstawień, kwoty mniejsze.

Wydatki na sekretarjat 4.200 zł., dla woźnego 2.157 zł., na wydatki administracyjne inne, na utrzymanie lokali i urządzeń 1.343 zł., na światło 861 zł., na telefon 506 zł., inne pozycje drobniejsze pomijamy.

Sprawozdanie z działalności Zjednoczenia było pięknie odbite na maszynie i rozdane przedtem delegatom, dlatego nie odczytywano go na zebraniu, ale przeprowadzono nad niem dyskusję.

Zjednoczenie brało udział w uroczystościach kościelnych narodowych i państwowych, urządziło obchód ku czci encyklik „Rerum novarum" i „Quadragesimo anno", prowadzi pracę oświatową przy pomocy młodzieży akademickiej z Sodalicji Marjańskiej.

Biuro pośrednictwa pracy nadało stałych posad 91, sezonowych 223. Skarg, rekursów, prośb dla członków wygotowano 2.306, dla 374 wyjednano zasiłki, karty porady lekarskiej i bezpłatne lekarstwa. Załatwiono 27 zatargów służbowych. Utworzone 3 nowe fundusze samopomocowe z osobnemi regulaminami, zarejstrowano 2 nowe spółdzielnie przy Zjednoczeniu (parkieciarzy i maszynistów). Przeprowadzono rejestrację woźniców we Lwowie. Prowadzono kasowość 14 związków, interwenjowano u władz w sprawie Związków 276 razy, wyjednano 3 członkom mieszkanie w miejskich domach czynszowych, przeprowadzono umowy cennikowe w Inspektoracie Pracy.

Mimo ciężkiego położenia powstały przy Zjednoczeniu nowe Związki, mianowicie murarzy, robotników cegielnianych, parkieciarzy i numerowych. Robotnicy nasi cegielniani przeszli krwawy chrzest. Bandy bojówkarzy socjalistycznych pobiły raz poważnie sekretarza *Buczkę*, a niemal śmiertelnie, że tylko cudem Bożym żyje, skarbnika *Boronia*.

W bardzo ciężkich warunkach Zjednoczenie pracuje, ale jednak pracuje. Pracę tę prowadzi i kieruje nią radca Liebhart jako sekretarz generalny. Pracują naturalnie także nasi starzy prezesi i członkowie.

W dyskusji przemawiali, wytykając pewne braki, koledzy Mychaniów i Tomków, następnie dawał wyjaśnienia radca Liebhart.

Z kolei kol. Rękar imieniem Komisji Rewizyjnej postawił wniosek na udzielenie Zarządowi *absolutorjum* i na wyrażenie podziękowania.

Wybrano jako Komisję Matkę: Huńkę, Jaegera i Rękara dla przygotowania listy nowego Zarządu. Zgodnie z propozycją Komisji Matki wybrano prezesem ponownie kol. Tokarskiego, zastępcami prezesa kolegów Jaegera, Skoropadę i Borowego. Do Zarządu wybrano nadto:

Do Komisji rewizyjnej wybrano ponownie kol. Rękara i Raczka.

Na wniosek radcy Liebharta podziękowano ks. posłowi Szydelskiemu za pomoc, okazywaną Zjednoczeniu.

Po wyczerpaniu porządku dziennego prezes Tokarski podziękował imieniem nowego Zarządu za zaufanie i zamknął obrady.

Zjednoczenie wykazuje w swojem sprawozdaniu ponad 6.000 członków, w tem jednak około 3.000 podurzedników i pracowników państwowych, rozsianych w Małopolsce Wschodniej. Podobnie rozsiani są w różnych stronach kraju młynarze, którzy liczą 436 członków — reszta to ludzie lwowscy, większe lub mniejsze grupy.

Należy to z wdzięcznością uznać, że dzięki pracy paru jednostek wśród ciężkich warunków i obojętności ze strony rozmaitych kół, we Lwowie istnieje ruch chrześcijańsko-społeczny, że placówka trzyma się. Czy nie należałoby jednak więcej o niej pamiętać?

Wiece mistrzów szewskich.

W poniedziałek 4 lipca br. w pięknej sali Związku Cechów odbył się wiec mistrzów szewskich w sprawie niezdrowej konkurencji, wytwarzanej przez kupców, handlujących obuwiem i przez warsztaty w zakładzie karnym.

Wiec urządził wspólnie cechy obydwa, chrześcijański i żydowski, gdyż tak katolicy, jak i żydzi odczuwają skutki tej konkurencji i byly zmuszone szukać samoobrony. Przed tygodniem radzili w tej samej sali delegaci rzemiosła z całej Polski, obecnie szewcy lwowscy wystąpili przeciw niepowołanej konkurencji sklepów i warsztatów w zakładach karnych.

Sklepy mianowicie żydowskie urządziły sobie obok sprzedaży obuwia gotowego, co im wolno i do czego są uprawnione, także przedsiębiorstwa przyjmowania zamówień i naprawek, na co nie mają zezwolenia i do czego nie mają prawa. Aby bowiem można przyjmować zamówienia, wykonywać je i naprawiać obuwie,

potrzeba mieć na to potrzebne świadectwa zawodowe i kartę na wykonywanie rzemiosła, za czem też idzie podatek. Ci sklepikarze ani koncesji na prowadzenie rzemiosła nie mają, ani podatku od szewstwa nie płacą, a odbierają mistrzom robotę i chleb, muszą więc szewcy protestować.

Sklepikarze utrzymują na swe usługi chałupników, dają roboty do wykonania szewcom z przyległych wiosek i miasteczek, a mistrzowie lwowscy są bez roboty, bez zarobku, choć mają rodziny na utrzymaniu, i płacą podatek.

Warsztaty więzienne również wbrew przepisom i zarządzeniom Ministerstwa wykonują zamówienia i naprawki nie tylko dla potrzeb zakładu karnego, ale także na rynek, dla publiczności, zabierając w ten sposób pracę szewcom w mieście. Jest to konkurencja niezdrowa, bo warsztaty więzienne nie płacą lokalu ani podatków ani świadczeń społecznych.

Przeciw tej bezprawnej i niezdrowej konkurencji zeszli się zaprotestować lwowscy mistrze rzemiosła szewskiego i jakiejś obrony szukać.

Przewodniczyli zebraniu starsi obydwu cechów: p. Schmidt starszy cechu chrześcijańskiego i p. Anders starszy cechu żydowskiego. Referował p. Kaczorowski.

Był obecny na sali między innymi i przemawiał Ks. poseł Szydelski.

Referent podał szereg firm kupieckich, oczywiście głównie żydowskich, które prowadzą bez pozwolenia rzemiosło, a dłuższa dyskusja sprawę jeszcze lepiej uwypukliła i wyświetliła.

P. Bilbel, sjonista z Rady miejskiej, uznał ten wiec za niepotrzebny, ale inni mowcy wykazywali właściwość i potrzebę tego wiecu.

Po dyskusji i uchwaleniu odpowiednich rezolucyj wybrano osobną delegację, aby udała się w tej sprawie do Prezydjum miasta jako władzy przemysłowej pierwszej instancji i do Prezesa sądu apelacyjnego z tytułu warsztatów więziennych. Do delegacji wszedł między innymi Ks. poseł Szydelski.

W środę 6 lipca delegacja prowadzona przez Ks. posła Szydelskiego, odbyła w tej sprawie konferencję z wiceprezydentem Irzykiem. P. Prezydent Irzyk przyjął delegację życzliwie przyrzekł wszelką pomoc w obronie słusznych praw mistrzów i przyrzekł wystawić cechom legitymację, na wykonywanie kontroli po sklepach z obuwiem.

Delegacja udała się następnie do Prezydenta apelacji, następnie do prokuratora apelacji z żalami na warsztaty w Zakładzie karnym. Delegaci przedstawili dowody, że Zakład karny robi dla rynku, dla ludzi prywatnych, dla urzędników.

P. Prokurator przyznał, że Ministerstwo sprawiedliwości w dzisiejszych warunkach tego rodzaju robót dla stron prywatnych zakazuje i przyrzekł także tę sprawę przedstawić Ministerstwu, wyrażając nadzieję, że życzeniu mistrzów stanie się zadość.

Z całego tego przedstawienia widać, że szewcy chwytają się legalnych środków samobrony i dzięki uczciwemu stanowisku pewnych władz może będą mogli w przyszłości skuteczniej zwalczać nielegalną konkurencję.

Chrześcijańska Kasa Pożyczkowa przy Zjednoczeniu Ch. Z. Z.

W piątek 1 lipca wieczorem odbyło się posiedzenie Rady Nadzorczej Chrześć. Kasy Pożyczkowej w Domu Katolickim w pełnym składzie. Byli prezes Perycz, zastępca Ks. Prof. Mytkowicz, Ks. poseł Szydelski, radca Liebhart, członkowie Górny, Huńka, Borowy, dyrektor Rękar, p. Turczyński i inni.

Prezes Perycz przedstawił sprawozdanie po koniec czerwca br., którego słuchano z wielką uwagą, bo były pewne pogłoski, że niektóre pożyczki nie dadzą się w tych ciężkich czasach ściągnąć. Po sprawozdaniu rozwinęła się dyskusja. Rozmaici mowcy żądali wyjaśnień i stawiali pytania. Wyjaśniono wszelkie wątpliwości, tak, że z zupełnym spokojem zamykało się posiedzenie Rady Nadzorczej.

Ze sprawozdania przedłożonego wynika, że Kasa ma po koniec czerwca 1932 r. w udziałach 4.502 zł., wkładek oszczędności 10.000 zł., na funduszu zapasowym 673 zł., na rachunku bieżącym M. K. O. 202 zł., wypożyczono na weksle 13.287 zł. Czystego zysku Kasa wykazuje 414 zł. Suma ogólna tak w wydatkach, jak w przychodach wynosi 13.591 zł.

Sześciu dłużników potrzeba było oddać adwokatowi dla poczynienia kroków sądowych, ale i te pożyczki nie są przepadłe, gdyż dłużnikami są urzędnicy i mają poręczycieli również urzędników. Pięciu z tych dłużników mieszka poza Lwowem, a zaciągnęło pożyczki jeszcze za poprzedniej dyrekcji. Dyrekcja obecna nie chce w obecnych ciężkich czasach stosować środków drakońskich, ale spraw tych pilnuje i obawy straty niema.

Kasa rozwija się normalnie.

Dłużnicy z Chrześcijańskich Związków w Domu Katolickim spłacają raty i procenty dość regularnie.

Uchwalono nie zniżać procentu od wkładek oszczędnościowych z 8 na 7%, pozostawiono też dotychczasową stopę procentową od pożyczek tj. 11%.

Na wniosek Komisji rewizyjnej wyrażono Dyrekcji Kasy pełne zaufanie i podziękowanie za tak sumienne i dokładne, a zupełnie bezpłatne prowadzenie agend.

Tylko drobnych oszczędności prawie nikt nie wnosi, ale i czasy są ciężkie.

Kasa Pożyczkowa w Domu Katolickim rozwija się a nie upada.

Dzięki ci Chryste!



Dzięki Ci, Chryste, za każde cierpienie,
Bo ból i męka do Ciebie mnie zbliża. —
Przebacz mi smutek i daruj zwątpienie,
Jeśli się ugnę pod brzemieniem krzyża.

Kazałeś iść mi na górę Golgoty,
Więc idę cicha — w pokorze i skrusze. —
O ześlij z nieba jeden promień złoty,
Rozwesel serce i pokrzep mą duszę.

Niechaj w modlitwie znajdę ukojenie.
Świat mnie nie znęci i rozkosz nie skusi! —
Naucz mnie cierpieć i znosić cierpienie,
Bo tu na ziemi każdy cierpieć musi!

Jadwiga Gostkowska

Prenumerata

roczna	zł 3.60
półroczna	„ 1.80
kwartalna	„ —.90
miesięczna	„ —.30

Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza „Katolicki Głos Pracy". Redaguje: Komitet Redakcyjny. Za redakcję odpowiada: Maksymiljan Lewandowski. Redakcja i Administracja urzęduje codziennie od 17-19-tej z wyjątkiem niedziel i świąt.
Druk. A. Gojawiczyńskiego, Lwów, Kopernika 20. Tel. 28-18.

OGŁOSZENIA
Za wiersz jednołamowy przed tekstem, lub w tekście 1 zł., za tekstem 50 gr., Drobne ogłoszenia za 1 wyraz 10 gr. Dla poszukujących pracy bezpłatnie.